Nr. 18. Lwów, dnia 15 Września 1894. **Rok III.**

DWUTYGODNIK

galicyjskiej c. k. Straży skarbu

Czasopismo zawodowe

wychodzi we Lwowie 2 razy w miesiącu, każdego 1go i 15go

pod redakcją Adama Krajewskiego.

Administracja:
Lwów, ulica Ossolińskich l. 9
naprzeciw Biblioteki Ossolińskich
Adres redakcji:
ulica Pijarów, liczba 3 a.

Prenumerata wynosi:
W obrębie Monarchji Austr.-Węgier. rocznie 6 złr — Półrocznie 3·50, — kwartalnie 1·80, — miesięcznie 80 ct.
Dla korpusu c. k. Straży skarb. w obrębie całej Monarchji i emerytów kwartalnie 1·50, miesięcznie 50 ct.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od jednego wiersza petitowego jednoszpaltowego.

Dlaczego nas źle kwalifikują?

Żyjemy w czasach, gdzie we wszystkich kierunkach rozwijające się dążenie do coraz większej oświaty, wyrabia nawet u chłopów i ludzi nieokrzesanych poczucie godności własnej, a im szersze kręgi dążenia te zataczają, tem większe są też i wymogi niższych warstw do lepszego traktowania ich przez sfery wyższe. Gdy inaczej się dzieje mimo tych prądów w społeczeństwie czasami, cóż dziwnego, że rosną zastępy malkontentów, którym nie wystarcza już starorzymskie: „*panem et circensem*“ lecz wymagają traktowania bardziej ludzkiego, wymagają aby niedawano im tak dotkliwie uczuwać różnicy społecznej, jaka klasy na lepszym szczeblu drabiny społecznej stojące oddziela od siebie.

Aby to niezadowolenie zniknęło, nie potrzeba ostatecznie tak wiele, ale też nie usunie go samo utyskiwanie na destruktywne agitacje i na wrzekomą niesubordynację; trzeba tylko oddać co komu należy. Nie mamy tu na myśli uprawianej przez socjologów zasady bezwzględnej równości stanów, bo jest to tylko utopią, która nigdy i nigdzie się urzeczywistnić nie może. Niemniej przeto, człowiek każdy winien być traktowany odpowiednio do swej umysłowej wartości i z tego punktu zapatrywania wychodząc, nie można mieć owym malkontentom tak bardzo za złe, jeżeli pragną tego co z samej istoty rzeczy należeć im się powinno. W tym duchu zapatruje się na sprawę jeden z naszych szanownych współpracowników. któremu w tym wypadku głos oddajemy, sądzonoby bowiem, że to jest nasze twierdzenie własne, ot tak sobie urobione przy biurku redakcyjnem:

„Analogicznie do artykułu, umieszczonego w numerze 17. *Dwutygodnika galicyjskiej Straży skarbowej* pod tytułem „Zawiedzione nadzieje“ — pisze ów pan — „pozwalam sobie zaznaczyć, że tendencja tego artykułu nie przemawia bezwzględnie na korzyść członków c. k. Straży skarbowej, a to choćby z tego powodu, iż wiele ciemnych stron, powodujących fałszywą opinję sfer miarodajnych. wyświeconych nie zostało!

Otóż, ażeby przedstawić Straż skarbową we właściwem świetle krytycznem, czyli chcąc wykazać, dlaczego ona jest taką, a nie inną, szczególnie pod względem towar yskim i intelektualnym, trzeba znać w jakich ona warunkach pozostaje i co przechodzić musi każdy podrzędny funkcjonarjusz, zanim uśmiechnie mu się gwiazda szczęścia w postaci pióropusza i srebrnej kupli przy pałaszu.

Przed przystąpieniem do właściwej treści muszę zaznaczyć, że nie sięgam w erę powstania korpusu c. k. Straży skarbowej, w której znaczna część była analfabetów, ale patrzę na rzecz od czasów nowszych, które reprezentują dosyć znaczny zastęp inteligencji w tym zawodzie.

Zdawałoby się, iż wobec tego, że minęły czasy biurokratyzmu i nastąpiły czasy o szeroko rozwiniętym demokratyzmie, bez uprzedzeń kastowych, panuje także w pośród Straży duch inny. Ale niestety! Mimo, że pomiędzy Strażą skarbową znajdują się dość liczne osobniki, które nie tylko fachowo, ale rzec można encyklopedycznie są wykształcone, nie ma dla niej należnego miejsca w społeczeństwie. Znam wielu członków, z którymi tak o literaturze z różnych epok i ludów, o historji nawet w szczegółach, jakoteż o naukach przyrodniczych szeroko rozprawiać można. A nawet sztuki piękne jak muzyka, malarstwo i rzeźba nie są im obce. Czyż przynajmniej tacy — jeżeli już nie wszyscy, — którym również dla żmudnej pracy należy się uznanie, nie winni być odszczególniani przynajmniej ugrzecznionem obejściem się ze strony przełożonych. Ale gdzietam; czy się jest strażnikiem, czy nadstrażnikiem lub respicjentem, czy uzdolnionym, czy mniej zdolnym, zawsze bywasz jednakowo traktowany, bo jesteś niczem innem, tylko należącym do „*Mannschaftu*“.

Czyż z takiem indywiduum podrzędnem można się zapuszczać w jakąkolwiek głębszą i poufniejszą rozmowę, po którejby można poznać, czy jest mu znany szerszy pogląd na ten Boży świat i jego stworzenia; wystarczy jeżeli się o przepisach służbowych słów kilka z nim zamieni. I żeby to chociaż owe słowa urzędowe miały trochę ciepła i życzliwości, ale i to

nie; są rzucane przez wielu przełożonych groźnie, opryskliwie i nie po ludzku. Przełożeni, którzy z natury są łagodnie usposobieni, siłą się w rozmowie z podwładnymi na ton ostrzejszy, aby tem zaznaczyć swą nad nim władzę.

Czyż takie obchodzenie się z podwładnymi nie zabija w nich najszlachetniejszego zapału do pracy? Czyż nie sprowadza ono upadku moralnego i duchowej apatji, a częstokroć bezradności? Czyż staranie się o to, ażeby podwładny miał jak najwięcej kar dyscyplinarnych bez względu na to, czyli one są słuszne lub nie, często nawet na podstawie domysłów*) może wpływać na podniesienie ducha i pewność siebie u podwładnego. Jeżeli przełożony, zamiast jak sama instrukcja tego wymaga, pochwalić czyny dobre, a skarcić z taktem, godnością, powagą i wyrozumiałością złe, używa zawsze i wszędzie: „pan jesteś bałwan, próżniak, pan nic nie rozumiesz“, a za najbłahsze przewinienie na które w instrukcji nawet §. nie ma, wytacza dyscyplinarkę, czy to godziwie? A gdy podwładny chce się usprawiedliwić i przedstawić, że rzecz ta lub owa jest słuszna, ba nawet na istniejących przepisach oparta, przełożony odpowiada: „pan nic nie masz do gadania, pan masz tylko słuchać co przełożony mówi, a za złe pojmowanie rzeczy ja sam odpowiem“. Czy to także słuszne?

Tak zakrzykiwany, zahukiwany podwładny przez miesiące, rok, lat k lka, musi upaść na duchu, bo choćby był w nim żelazny hart woli, poniewierka tego rodzaju ją złamie. Gdy dodamy służbę przykrą, ciężką i do tego ciągłą, od wczesnego ranka do późnej nocy, wliczając w to jeszcze niedostatek, staje się funkcjonarjusz po latach kilku automatem i ruderą ludzkiego organizmu. Gdyby to biedna Straż skarbowa miała przynajmniej u publiczności jakieś znaczenie i ciepłą a przyjacielską dłoń; ale niestety! I ta ją odpycha i stroni od niej, a jeżeli czasem człowiek lepiej myślący poda rękę, to chyba gdzieś w kąciku, gdzie go nikt nie widzi, z obawy by go o bratanie się ze wzgardzonymi celnikami nie posądzono. Gdy się odbywają jakieś zabawy, zgromadzenia, Straż skarbowa od nich jest wykluczoną, mimo, że z jej towarzystwa i obcowania z nią niejeden mógłby korzyść odnieść.

Czyż takie osamotnienie, brak styczności z ludźmi inteligentnymi, nie wpływa na to, że Straż skarbowa nie posiada tych cnót towarzyskich i pewności siebie, jakiemi się każdy oficer poszczycić może? Tu nie brak wykształcenia towarzyskiego, ale brak praktyki obcowania z ludźmi, daje się uczuwać. Oficer, który już od szeregowca ma inne znaczenie, ma wszędzie wstęp, nie dozna sekatury, nie zakosztuje gryzącej nędzy, a do tego gdy jeszcze jest młodym, ma rezon, ma pewność siebie i przy lada drobnostce się nie zmięsza. Ta okoliczność stawia go naturalnie wyżej od zakłopotanego respicjenta, który chciałby przełożonego myśli odgadnąć, przeniknąć jego duszę, a tymczasem słowa na ustach zamierają. Przełożony widząc zakłopotanie podwładnego, zamiast po ojcowsku dobrotliwie przyjść mu z pomocą, to albo ironicznie się uśmiecha, albo jeszcze groźniej patrzy i zapytuje lub wytyka i dwuznacznie mówi: „to jest kandydat na urzędnika, który jak żak rumieni się i słowa z ust nie wypuści“. Gdyby ten przełożony wiedział, ile myśli ciśnie się w tej chwili podwładnemu do głowy, jakby on chciał tego przełożonego uczcić, jakby go on chciał zadowolić, ile on się do tego przykładał, ażeby było wszystko jak najlepiej, by zamiast nagany, pochwałę otrzymał, boć od tego zależy jego szczęście i szczęście jego ukochanej familji. A tu jedno surowe słowo przełożonego, niweczy całe jego nadzieje, całe jego szczęście. Czyż przy takim natłoku myśli, nie straci niejeden głowę? A jakiż w końcu jest tego rezultat? Taki, że przeło-

*) Najświeższy przykład w okręgu brzeżańskim, gdzie na podstawie domysłów pociągnięto do odpowiedzialności i ukarano człowieka, podejrzanego o korespondencję do pisma.

Oddajcie co boskiego — Bogu!

OPOWIADANIE

przez **ADAMA KRAJEWSKIEGO.**

(Ciąg dalszy.)

Gdy się owa scena działa w koszarach, tymczasem w kościółku tłum mieszczan i włościan korzył się na kolanach przed Panem zastępów. Przebrzmiały właśnie ostatnie tony organów w połowie sumy i sędziwy proboszcz wstąpił na kazalnicę, czytając ewangelię, przypadającą na tę niedzielę właśnie i rozpoczął kazanie na temat: „Oddajcie co boskiego — Bogu“. — Mówił właśnie o pogodzeniu obowiązków względem Boga w stosunku do służby w chrześciańskiem, katolickiem społeczeństwie, a lud zgromadzony słuchał w skupieniu ducha swego pasterza, tak jakby go po raz pierwszy słyszał dopiero.

Kierownik oddziału z X. stał właśnie pod samą kazalnicą, wciśnięty w kąt i przytłoczony niemal do muru słuchającą masą, gdy usłyszawszy szmer przy drzwiach wchodowych spotkał się ze wzrokiem strażnika, który mu oczyma dawał jakieś znaki.

Trwało to jakąś chwilę; strażnik dawał znaki, ale kierownik ani marzyć mógł o tem, aby się z tłumu wydostać.

Kto zna małomiasteczkowe stosunki, ten wie bardzo dobrze o tem, ile zgorszenia wywołuje osoba, wychodząca ze mszy świętej lub nabożeństwa przed tegoż ukończeniem; jakież tedy wrażenie wywołaćby mogło przeciskanie się kierownika przez ciżbę modlącą się w kościele. Tem gorsze byłoby to w oczach ludu, niesympatyzującego jak wiadomo, ze Strażą skarbową. To też jakkolwiek niewiele zwracano uwagi na stojącego pod amboną kierownika, nie uszło przecież oczom ludzi zachowanie się strażnika we drzwiach i rezultat był taki, że oburzający się tłum pchał go ku drzwiom coraz bardziej, aż wypchał go z kościoła nareszcie. — Kierownik straciwszy strażnika z oczu, nie troszczył się więcej o swego podwładnego i pozostał chcąc nie chcąc pod amboną, czekając końca nabożeństwa.

Pan lustrator tymczasem, niemogąc się doczekać przybycia kierownika, chodził z początku szybkim krokiem tam i sam po koszarowym pokoju, od czasu do czasu przystając i piorunującym wzrokiem mierząc pozostałego strażnika, któremu się na przemiany zimno i gorąco robiło.

Znudzony wreszcie chodzeniem i zniecierpliwiony, stanął przy oknie i począł wybębniać po szybie czem raz gwałtowniej.

Drzwi skrzypnęły zlekka i cichutko, w pokornej postawie wsunął się wysłany do kościoła strażnik — ale bez kierownika.

Pąs oblał twarz pana lustratora.

— Gdzie kierownik! — krzyknął gromko.

żony powie: „to skończony nieuk. Jemu być komisarzem? Za wiele dla niego, że respicjentem został“.

W takich to okolicznościach bywamy kwalifikowani do awansu.

Ja dzięki Bogu nie jestem jeszcze kandydatem na komisarza ani też tchórzem nie jestem, ale znam wielu, którzy męki Tantala dla dopięcia celu ponosić muszą“.

Głos, jaki tu podnosimy, winien znaleźć łaskawe ucho u najwyższej Władzy krajowej, która najczęściej ocenia stosunki według tej miary, jaka w stolicy jest praktykowaną. — Zapewnić możemy, że są one odmienne zupełnie od stosunków panujących w niektórych zwłaszcza okręgach na prowincji, gdzie chyba ludzie straceńcy wytrzymać mogą. — Niech nas Bóg broni, abyśmy mieli zamiar jątrzyć podwładnych na przełożonych — jak to nam niektórzy imputują — ale obowiązkiem naszym jest zwracać uwagę na każdy objaw przy Straży, aby reformy, jeżeli jakie mają wejść w życie, weszły, zanim inteligencja pocznie gromadnie korpus opuszczać, lub przestanie do niego napływać.

W ważnej sprawie.

Kto służył w roku 1872 przy c. k. Straży skarbowej, pamięta niewątpliwie czcigodnego radcę pana Schneidera, obecnie jako nadradcę na emeryturze we Lwowie zamieszkałego; pamiętać zapewnie każdy będzie o p. Sch., iż objąwszy kierownictwo dyrekcji wysłał do wszystkich nadzorów i oddziałów Straży skarbowej okólnik o tem. Gdy następnie lustrował oddziały i nadzory, to mimo tego, iż był ubrany w uniform i że przy pierwszej lustracji towarzyszył mu nawet komisarz dotyczącego nadzoru, to on wszedłszy do koszar przedstawiał się słowami: „radca Schneider“.

W ten sposób postępował sobie czcigodny radca zawsze, czy to przy lustracji oddziałów, czy też przy kontroli pojedynczych członków Straży skarbowej lub wreszcie samych przedsiębiorstw, jeżeli uważał, że go nie poznano.

Tak postępując, nie doznał nigdy nieprzyjemności ani sam, ani też nie narażał Straży skarbowej na takową. Dziś jednak dzieje się niestety inaczej. Gdybyśmy bowiem przytoczyć chcieli wszystkie te znane nam fakty, jakie się zdarzyły i zdarzają z tytułu niepoznania osoby przełożonego, jakoteż należycie udowodnić, kto zawinił, to niewystarczyłoby nam miejsca w całym jednym numerze *Dwutygodnika.*

Otóż pomijając wiele, podnosimy tylko to, że byłoby bardzo pożądanem i to w interesie samego porządku i dyscypliny, by Wysoka c. k. krajowa Dyrekcja skarbu raczyła łaskawie wydać rozporządzenie tego rodzaju, by panowie urzędnicy, lustrujący oddziały lub wykonywujący kontrolę pojedynczych przedsiębiorstw, skoro zauważą na wstępie, że ich nie poznano, by bez względu czy są w uniformie lub po cywilnemu ubrani, używali słów: „Jestem N N.“, podając swój również charakter służbowy, „przybyłym na kontrolę lub lustrację oddziału“, a wtedy usunięte zostanie wrzekome nietaktowne zachowanie się, przypisywane zazwyczaj funkcjonarjuszom c. k. Straży skarbowej.

Także byłoby pożądanem, aby i Pp. komisarze Straży skarbowej przybywając do obcego oddziału lub lustrując pierwszy raz oddziały swego okręgu skarbowego, lub wreszcie przychodząc później do własnego oddziału a zastawszy tam całkiem obcych ludzi raczyli się tej reguły trzymać, bo jak wiadomo w myśl instrukcji inaczej ma się Straż skarbowa zachować, jeżeli przybywa do koszar s w ó j komisarz Straży skarbowej a inaczej, gdy obcy w jakimś innym interesie czy to w prywatnym, czy w służbowym. Nadmienić musimy także, iż dotychczasowe występywanie niektórych panów wobec Straży skarbowej, zaczynające

---

— Nie mogłem się dostać do niego — wyjąkał biedny strażnik — ludzi było pełno.

— Co to znaczy „ludzi było pełno“ — czy strażnik niewie, co to rozkaz służbowy? — czy strażnik, wie, czem to pachnie? — Ja strażnikowi pokażę! — krzyczał czem raz siarczyściej pan lustrator, a strażnik, któremu w przygotowawczej szkole o tego rodzaju urzędowaniu nic nie wspominano, osłupiał z przerażenia, nie mogąc wyrozumieć, jak ciężkiego dopuścił się przestępstwa.

Zebrał się na odwagę wreszcie i próbując się usprawiedliwić, bełkotać począł na nowo:

— Niemogłem się, proszę Wielmożnego Pana, dostać do kościoła, aby kierownika wywołać, bo mnie puścić nie chcieli, bo .. bo... wyrzucili mnie.

— Ja strażnika więcej o nic nie pytam, niech strażnik idzie do swej roboty, w drodze urzędowej strażnik będzie odpowiadał — z niezmierną powagą wyrzekł wolniej już pan lustrator — i odwróciwszy się do okna, kontynuował dalej arję rozpoczętą na szybie.

Msza się tymczasem skończyła, ludzie rozchodzić się poczęli i kierownik niedomyślając się niczego złego, kroczył sobie wolnym krokiem do domu, wesoło pobrzękując pałaszem, budzącym zazdrość u wyrostków miasteczka. Po drodze przyszły mu wprawdzie na myśl znaki dawane mu w kościele przez strażnika, ale pewny był, że to ktoś z okolicznych znajomych, przyjechawszy do miasteczka, na śniadanie go zapraszał do jedynego w sławetnym grodzie handelku pana Szlomy Feigenbluta. O lustracji oddziału ani mu się śniło.

Pan lustrator stojąc przy oknie, nie mógł widzieć powracającego z przeciwnej strony domu kierownika, jak również kierownik nie wiedział nic zgoła o pobycie lustratora. Żydek woźnica pański odjechał do karczmy vulgo austerji, nakarmić i napaść zmęczoną szkapę, a i sam napić się wódki i zagryźć śledziem; ze strażników zaś żaden nie mógł się ruszyć, aby uwiadomić kierownika o przybyciu pana lustratora, obaj bowiem jak skazańcy stali, niemogąc zmienić pozycji, aby groźnego zwierzchnika nie obrazić. Wprawdzie śmiech byłby porwał każdego patrzącego na to, gdy jeden ze strażników stał w jednym bucie, druga noga boso, bez bluzy nawet, ale niebyło w tej chwili nikomu do śmiechu.

Kierownik wszedł do sieni; zamiast do drzwi swej kancelarji, udał się na drugą stronę do kuchni zapytać mistrzynię sztuki kulinarnej, co dziś na obiad gotuje, a dopiero po chwili otworzył drzwi od koszar i pogwizdując sobie wkroczył do środka, popatrzeć co też robią podwładni.

Zdziwienie odmalowało się na jego twarzy, gdy obaczył stojącego pod oknem urzędnika, który odwróciwszy się nagle, zmierzył go groźnie i o krok naprzód postąpił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się od słów: „co tu pan robisz“, — „kto pan jesteś“, — „czemu pan nie meldujesz“, jak z jednej strony uwłacza godności człowieka mającego za sobą studja uniwersyteckie, tak z drugiej strony działa demoralizująco na Straż skarbową i mimowoli wzbudza w niej nienawiść i wzgardę dla każdego, kto wyższy. Każdy bowiem, kto ma lub miał kiedy zwierzchnictwo nad ludźmi, musi przyznać, że dziesięć nietaktownych postąpień przebaczonych podwładnemu, nie oddziała tak demoralizująco na niego samego i resztę, jak jedno nietaktowne postępowanie tego, komu oddano zwierzchnictwo.

O cle i tegoż rozwoju.

(Ciąg dalszy.)

Daktyle, Pistacje (*Datteln, Pistatien*) *Nr. taryfy 13.* cło za 100 klg. 15 fl.

Daktyle (*Diospyros*) są to suszone owoce palmy daktylowej (*Phoenix dactylifera L.*) i stanowią w niektórych krajach główny środek spożywczy, u nas zaś spożywa się je jako owoc deserowy. Roślina ta dość okazała do familji hebanów należąca, jeszcze za starożytnych Greków znana, rośnie w różnych odmianach t. j. jako krzak i drzewo i odznacza się nadzwyczajną twardością. Jej pierwotną ojczyzną jest północno-wschodnia Afryka, oraz przed i zagangesowe Indje, gdzie najlepiej się udaje i tam na wielką skalę się uprawia. Uprawa jej rozpowszechnia się od Marokko aż do Indyj gdzie owoc pod 12 do 37 północnej szerokości dojrzewa; nad 37 znajduje się drzewo daktylowe w Grecji, w południowych Włoszech i w Portugalji. Liść drzewa daktylowego jest długi, kwiat kształtu dzwonkowatego z pięciu klapami; kwiat samczy posiada pięciokończasty kielich z 8-miu zwitkami, samiczy czterokończasty kielich i pięcioszydłowatą okrągłą szyjkę, na której się znajduje guzik owocowy, z którego owoc się rozwija.

Owoc daktylowy jest 4—5 centymetrów długi z cienką gładką skórką, miąż miękki, słodki, koloru żółtego albo brunatnego, w którym się jak róg twarde ziarnko znajduje. W krajach gdzie rośnie, spożywa się owoc ten w świeżym stanie lub wtłacza się go do koszów tak, że formalną masę tworzy i w ten sposób daje się długo przechowywać. Te owoce, które dla handlu są przeznaczone, zrywają się nim jeszcze całkiem dojrzeją i składają się w warstwy na kupę, ażeby w ten sposób do zupełnej dojrzałości dojść mogły. Daktyle pakuje się do transportu w kosze lub skrzynki.

Najwyborniejsze daktyle są z Tunisu tak zwane królewskie i arabskie — te ostatnie jednak do nas rzadko przychodzą — potem zwykłe w handlu egipskie, aleksandryjskie i syryjskie, które przez Liworno, Genuę, Tryest itd. do nas przychodzą. Daktyle, które dłuższy czas leżą, są zwykle zasuszone i robaczywe.

Także z Hiszpanji z lasu palmowego koło Elchi w Walencji wielka ilość daktylów przychodzi, te jednak nie są już tak duże i słodkie jak afrykańskie; również rosną daktyle w Portugalji i w Sycylji. Dobre daktyle powinny być mięsiste, skórka na nich połyskująca i niezasuszone. Daktyle winny się przechowywać w miejscu suchem, chłodnem i zamkniętem.

Z daktylów wyrabia się także syrop, wino daktylowe i ocet; są także daktyle kwaśne, to jest takie, które kilka dni w occie winnym były namoczone, a zaprawiają się także w cukrze pod nazwą karyoty (*Caryotae*).

W Ameryce jest drzewo do gatunku daktylowców należące (*D. virginiana L.*) do 20 metrów wysokie, wydające owoc cierpki, z których znakomita wódka się wyrabia; kora zaś z tego drzewa bardzo gorzka, służy w północnej Ameryce jako środek leczniczy przeciw biegunce i febrze. Drugi rodzaj do tej familji należącej rośliny pod nazwą *D. Ebenum Retz*, która na wyspie Ceylon rośnie, wydaje drzewo hebanowe. Roślina ta jest do 12 metrów wysoką, ma korę czarną, liście owalne skórkowate, biały kwiat i siwawo-brunatne oliwkowe owoce, drzewo zaś z niej ma barwę jak węgiel czarną, jest gładkie, delikatne i ciężkie. Znany to materjał cenny na meble. Drzewo to drogie fałszują często stolarze, zastępując go innem drzewem tak zwanem hordowitem (*Cytisus, Bohnenbaum*).

Ciąg dalszy nastąpi

ROZPORZĄDZENIA URZĘDOWE.

Dziennik rozporządzeń Ministerstwa skarbu Nr. 32. z 9 Sierpnia 1894 ogłasza Zastosowanie: postanowień ustawy dochodowo karnej na zarobkowe wyrabianie cygaret do l. 25.102.

Względem zastosowania §§. 315 i 316 ustawy dochodowo-karnej w wypadkach zarobkowego wyrabiania cygaret z tytoniu państwowego jakoteż sprzedaży takich cygaret, postanowił c. k. Najwyższy sąd w sprawach dochodowych wydać do wszystkich c. k. wyższych sądów dochodowych pod dniem 19 Maja 1894, L. 131, następujące spostrzeżenia do własnej wiadomości i do zawiadomienia powiatowych sądów skarbowych co następuje:

Do wyrabiania fabrykatów tytoniowych, a to tak z surowego, jakoteż i fabrykowanego tytoniu, mają wyłączne prawo tylko fabryki rządowe.

Według §. 401 informacji cłowej, niewolno nikomu bez pozwolenia władz skarbowych takich fabrykatów wyrabiać. Tym sposobem jest według §. 410, L. 4, lit. *a*) informacji cłowej szczególniej wzbronione prowadzić przedsiębiorstwo tytoniowe bądźto na rachunek innych lub na sprzedaż, zatem bez różnicy, czy tytoń ten pochodzi z magazynów rządowych lub nie.

Bez przeszkody może jednak każdy wyrabiać cygareta dla własnego użytku z zakupionego w składach sprzedaży lub z oclonego zagranicznego tytoniu. Ponieważ c. k. zarząd tytoniu, który sam cygareta wyrabia, cygareta te i tytoń do cygaret sprzedaje, przyznaje to swoje wyłączne prawo i kupującemu, ażeby mógł tytoń według upodobania, jednak tylko dla własnej potrzeby użyć.

Każdy może więc z tytoniu ze składów rządowych pochodzącego lub z za granicy za opłatą cła sprowadzonego, wyrabiać sobie cygareta przez obwijanie tytoniu cygaretowym papierem lub nałożenie tytoniu w tutki, przez kogo innego dostarczone, albo jeżeli do tego nieposiada dostatecznej zręczności lub sam robić nie chce, może cygareta jakiejś innej osobie za zapłatą lub bez zapłaty dać sobie robić. Osoba ta według §. 419, L. 4, lit. *a*) informacji cłowej może bezkarnie dla drugich cygareta tylko wypadkowo a nie za zarobkiem wyrabiać, to znaczy według analogii §. 222. ustawy karnej dochodowej, nie powinna to jako interes taki prowadzić, z któregoby dla siebie i dla swoich krewnych zarobek ciągnęła. W ostatnim wypadku podlega przedsiębiorca zarobkowej fabrykacji cygaret zakazowi

§. 419. l. 4, lit. *a)* informacji cłowej, i jest jako sprawca w §. 315 d. u. k. przewidzianego pojedynczego przekroczenia dochodowego karygodny. Ten który dał tytoń cygaretowy takiemu przedsiębiorcy w celu fabrykacji papierosów i wiedział o jego zarobkowaniu cygaretami, albo z zachodzących okoliczności przy zwróceniu na to należytej uwagi dostrzedz był powinien (§. 21. d. u. k. względnie §. 26. d. u. k.) jest według sposobu, który przekroczenie przedsiębiorcy spowodował albo w myśl §. 20. d. u. k. jako pobudzający do tegoż przekroczenia karygodny, albo według §. 24, l. 1. d. u. k. jako współwinny ma za pojedyncze przekroczenie odpowiadać (§§. 27 i 137 d. u. k.).

Trzeba także rozróżnić, czyli osoba, która cygareta dla kogo innego wyrabia, na to potrzebny tytoń od tej ostatniej otrzymała albo sama z rządowych składów kupiła, względnie takowy przepisowo z zagranicy sprowadziła, albowiem dla państwa zastrzeżone prawa wyjątkowo co do tytoniu wykonują się według §. 180 przepisu wykonawczego ordynacji cłowej, ogłoszonego prezydjalnem rozporządzeniem nadwornej kamery z 31 Stycznia 1886. L. 8177 (Zbiór ustaw polit, 64. Tom XXI).

Jeżeli więc fabrykant cygaret tytoń potrzebny ze składów rządowych albo przepisowo z zagranicy nabył i z niego wyrobione cygareta sprzedaje, to staje się bez względu czy on sprzedaż cygaret prowadzi zarobkowo lub nie, winnym jako sprawca w §. 316. d. u. k. przewidzianego ciężkiego przekroczenia zakazanej sprzedaży przedmiotów monopolowych, ponieważ, wprawdzie nie tytoń, lecz z niego wyprodukowane cygareta należą do rodzaju, który w taryfie sprzedaży tytoniu nie jest zawarty.

Jeżeli wyniknie, że wyrób cygaret był prowadzony zarobkowo (z pomocnikami lub bez tychże) to taki przedsiębiorca staje się winnym prócz ciężkiego przekroczenia dochodowego §. 316. d. u. k. jeszcze pojedynczego przekroczenia dochodowego §. 315. d. u. k. jako sprawca; jeżeli ale za ostatnie przekroczenie w myśl §. 107. lit. *b)* d. u. k. nie zostanie osobną grzywną ukarany, to przekroczenie to według §. 107. l. 2. d. u. k. przy wymiarze kary za pierwsze ciężkie przekroczenie dochodowe jako okoliczność obciążająca uważane być ma.

Nabywca cygaret z tytoniu przez producenta cygaret sprowadzonego, staje się także winnym ciężkiego przekroczenia dochodowego jako sprawca przez zakazane nabywanie przedmiotów monopolowych.

Także względem pomocników takiego przedsiębiorcy, który wyrób cygaret zarobkowo prowadzi, trzeba rozróżnić:

a) czy przedsiębiorca zarobkowej fabrykacji sam do tego potrzebny tytoń ze składów rządowych lub przepisowo z zagranicy nabył, albo *b)* takowy od tego, który cygareta zamówił, otrzymał.

W pierwszym wypadku (zob. lit. *a)*) podlegają pomocnicy za ciężkie przekroczenie wedle okoliczności jako współwinni (§. 174, d. u. k.) albo jako uczestnicy (§. 175 d. u. k.) wtedy karze, jeżeli oni wiedzieli albo z zachodzących okoliczności przy zwróceniu na to należytej uwagi, oczywiście dostrzedz byli powinni, że tytoń do wyrobienia cygaret od przedsiębiorcy ze składów rządowych albo z zagranicy przepisowo sprowadzony a nie przez tego, który zwykł przedsiębiorcy dawać robić cygareta, obstalowany został.

W przeciwnym razie jako też i w wypadku sub lit. *b)* odpowiadają pomocnicy za przekroczenie przedsiębiorcy podług okoliczności stosownie do §. 24. L. 2 i 3 albo §. 25. d. u. k. w związku z §§. 27 i 137. d. u. k. w miarę ich współwiny lub uczestnictwa (§. 99. d. u. k.).

Wiedeń 21 Lipca 1894.

Reskrypt wys. c. k. kraj. Dyrekcji skarbu we Lwowie z dnia 17 Lipca 1894, L. 64593 — do wszystkich ck. okręgowych Dyrekcyj skarbu.

Odnośnie do reskryptu wysokiego c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 3 Lipca 1894, L. 21339 — wniósł prośbę pewien właściciel browaru w zamiarze odpowiedniejszego oddzielania osadów (kału) o zezwolenie szczególniejszego postępowania, które na tem ma polegać, aby brzeczka piwna z tych kadzi fermentacyjnych (tak zwanych przystawkowych kadzi), do których bezpośrednio z chłodnika spuszczaną bywa, w stadjum nadchodzącem (*Weisskräusen*) do innych kadzi fermentacyjnych przelewaną być mogła.

Na podstawie zażądanych reskryptem ministerjalnym z 4 Marca 1894, L. 9361 sprawozdań od władz krajowych skarbowych i zdań zaczerpniętych u rzeczoznawców, upoważniło wys. Ministerstwo skarbu powyżej przytoczonym reskryptem władze skarbowe I. instancji prowizorycznie na jeden rok, na tego rodzaju postępowanie zezwolić przy wyraźnem zastrzeżeniu każdorazowego odwołania, co w razie nadużycia natych miast ma nastąpić, pod następującymi wypełnić się mającymi warunkami i okolicznościami:

1) Każdy przedsiębiorca browaru, który zamierza tego rodzaju przelewkę fermentującej brzeczki piwnej wykonywać, ma wnieść podanie o zezwolenie postępowania do dotyczącej władzy I. instancji przed 14 dniami. Do tego podania mają być następujące załączniki w trzech okazach dodane:

a) Dokładny opis sposobu postępowania przy zamierzonej przelewce wraz z podaniem przeciągu czasu, jak długo brzeczka piwna w kadziach podręcznych (przystawkowych) pozostawać będzie;

b) plan (szkic) lokalu odrębnego od innych właściwych lokalów fermentacyjnych, w którym owe kadzie przystawkowe umieszczone być mają, lub w razie gdy odrębnego lokalu nie ma, a z którego powodu umieszczenie tych kadzi w lokalach fermentacyjnych samo przez się nastąpić ma, plan (szkic) właściwych lokalów fermentacyjnych z uwidocznieniem miejsca, w którem takowe ustawione będą;

c) opis połączeń w pierwszym razie między kadziami podręcznemi (przystawkowemi) a chłodnikiem względnie aparatem chłodniczym, zaś w drugim razie między kadziami fermentacyjnemi i kadziami podręcznemi;

d) przegląd kadzi przystawkowych (podręcznych) wraz z podaniem pojemności tychże.

2) Na wniesione podanie zarządzi się urzędowe zbadanie, które ograniczać się ma do sprawdzenia wniesionych załączników, wypośrodkowania pojemności i odcechowania oznajmionych kadzi przystawkowych; następnie urzędowego oznaczenia tych kadzi, ewentualnie i odrębnego lokalu, jeżeli jednak się takowy znajduje, w którym te kadzie ustawione są, w końcu ustalenia okresu czasu, jak długo brzeczka piwna w kadziach podręcznych (przystawkowych) ma pozostawać.

Odcechowanie kadzi podręcznych ma nastąpić w sposób przepisany do odcechowań kadzi fermentacyjnych, przeto szczegółowo i zupełnie zgodnie z chłodnikiem.

W pewnym punkcie w oko wpadającym, gdzie są ustawione kadzie podręczne (przystawkowe) umieścić się ma napis „Kadzie podręczne (przystawkowe)“ i numery tychże liczbami porządkowemi arabskiemi, farbą białą olejną lub wypaleniem liczb. Jeżeli jednak te kadzie we właściwym lokalu fermentacyjnym umieszczone

będą, natenczas przy urzędowem sprawdzeniu wpłynąć się ma na tę okoliczność, ażeby takowe obok siebie a nie między kadziami fermentacyjnemi oddzielnie ustawione były. Także i na to zwrócić należy uwagę, ażeby przewód (upust) brzeczki z chłodnika lub z aparatu chłodniczego tylko z kadziami podręcznemi (przystawkowemi) się komunikował.

Następnie ma się oznaczyć przy urzędowem sprawdzeniu dla każdego browaru, który chce korzystać z powyższego zezwolenia, okres czasu pozostawania brzeczki piwnej w kadziach podręcznych (przystawkowych) z uwzględnieniem wszelkich nadarzających się stosunków dotyczącego browaru w porozumieniu się kontrolnych organów ze stroną przedsiębiorczą lecz z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony władzy skarbowej I. instancji. Ten okres czasu jednak nie powinien dosięgać wymaganego przeciągu czasu do zupełnego ukończenia fermentu nadchodzącego (*Weisskräusen*), przy której to sposobności zauważa się kontrolnym organom, że z reguły wystarczy przeciąg czasu 36 godzin.

(Dokończenie nastąpi.)

Informacje.

Pytanie 1. Czy członkowi Straży skarbowej, który ma się stawić na plac poboru do wojska, należą się koszta podróży?

Pytanie 2. Czy jest dopuszczalnem, ażeby przeprowadzający śledztwo dyscyplinarne, mógł polecić a względnie podstępem podejść tutejszą stronę (partję), ażeby udała się za granicę i przeprowadziła z sobą tamtejszych ludzi uboczną drogą i do tego w nocy, w celu konfrontacji z funkcjonarjuszem Straży skarbowej — i czy istnieje w tym kierunku jakie rozporządzenie?

Pytanie 3. Służę w korpusie c. k. Straży skarbowej lat 6 jako strażnik i w tym charakterze otrzymałem stałe przyjęcie. Ponieważ zostałem asenterowany do wojska na przeciąg czasu trzech lat, a po wysłużeniu przy wojsku powtórnie do Straży wstąpić nie myślę — przeto pytam się, czy wolno mi teraz podawać o odprawę raz na zawsze (*Abfertigung*) w kwocie 120 złr.?

Odpowiedź na pytanie 1. Obacz „Tertila Instrukcję służbową“ str. 150, reskr. Min. sk. z 11 Stycznia 1856, l. 57905, dzien. rozp. Nr. 3.

Odpowiedź na pytanie 2. Jeżeli tutejszokrajowe władze i organa uznają przy przeprowadzaniach śledztw za potrzebne, konfrontować obwinionego ze stronami z zagranicy, mogą to uczynić bez wszelkich podstępów nawet w drodze urzędowej. Jeżeli jednak tutejszokrajowa strona dla zaoszczędzenia czasu z własnej chęci zagranicznych świadków dostawić się obowiązuje, w takim razie może to uczynić.

Odpowiedź na pytanie 3. Odprawa raz na zawsze wedle postanowień §. 395 „Instrukcji służbowej z roku 1843“, udzieloną być może tylko z powodu udowodnionej fizycznej niezdolności do służby, co jednak w powyżej naprowadzonym wypadku miejsca mieć nie może, gdyż dotyczący członek nawet do wojska jako zdolny uznany i asenterowany został.

W takim razie następuje wedle istniejących przepisów uwolnienie ze służby przy Straży skarbowej.

Zmiany w korpusie c. k. Straży skarbu.

Egzamin na stopień nadstrażnika złożyli strażnicy Stanisław Czarnota i Stanisław Głowacki w okręgu czortkowskim.

Okręg nowosądecki. *Nowomianowany* respicjent Szymon Grech przeznaczony na kierownika oddziału do Żbyszyc. *Przesiedleni* nadstrażnicy: Kamil Starowiejski z Grybowa do Gorlic, Tomasz Huza z Gorlic do Grybowa, Teofil Rudnicki ze Zbyszyc do Gorlic, Kazimierz Dwernicki z Krościenka do Nowego Targu; tyt. nadstr. Karol Flisowicz z Nowego Targu do Grybowa; strażnicy: Gustaw Marschałko z Grybowa do Nowego Sącza, Władysław Dąbrowski z Nowego Sącza do Krościenka, Michał Czerwiński z Gorlic do Mszany dolnej.

Okręg samborski. *Przeniesieni* respicjenci: Podoliński Justyn z Borysławia do Chyrowa, Bocsoń Aleksander z Chyrowa do Borysławia, Duda Mikołaj z Komarna do Starej soli, Tebinka Edmund ze Starej soli do Horodyszcza, Jaworski Jan z Horodyszcza do wolnego składu spirytusu w Drohobyczu, Matz Albert z wolnego składu spirytusu w Drohobyczu do Komarna; nadstrażnicy: Omelan Michał z Drohobycza do Turki, Sawaryn Józef z Turki do Drohobycza, Baczyński Józef ze Sambora do Wysocka wyżnego, Gosławski Franciszek z Wysocka w. do Borysławia, Horodyski Karol z Borysławia do Sambora, Bawankiewicz Józef z Chyrowa do Starej soli, Sklenarz Franciszek ze Starej soli do Bylic, Schuhard Władysław z Bylic do Starej soli, Hodbod Stanisław ze Starej soli do Chyrowa.

Okręg tarnopolski. *Przesiedleni* respicjenci: Oszczypek Teodor z Kałaharówki do Tarnopola, Piątkowski Feliks z Kałaharówki do Stanisławowa, Kamiński Stanisław z Sokołowa do Kałaharówki; nadstrażnicy: Nowicki Józef z Kokoszyniec do Nowik, Wróblewski Marjan z Nowik do Kokoszyniec, Teodorowicz z Podwołoczysk do Kałaharówki. *Przydzielenie.* Nadstrażnik Palewicz Michał został przydzielony do prowadzenia kierownictwa ekspozytury cłowej w Kałaharówce. (*Lipiec.*) *Nowoprzyjęci* strażnicy: Erazm Włodzimierz dw. im. Iskrzyński, Antoni Szyba, obaj przeznaczeni do służby w oddziele w Podwołoczyskach granica. *Zawarli związek małżeński* nadstrażnicy: Erazm Rzepiński z p. Heleną Srokowską dnia 15 Lipca 1894, Hieronim Zahajko z p. Jadwigą Riszka z 26 Czerwca 1894. *Przesiedleni we własnym okręgu* nadstrażnicy: Brykowicz Stefan z Hnilic do Grzymałowa, Csepij Mieczysław z Kapuścinice do Trembowli, Dietz Ludwik z Trembowli do Zbaraża, Dorożyński Wiktor z Terpiłówki do Budy zbarazkiej, Drelichowski Wincenty ze Strusowa do Kokoszyniec, Januszewski Marjan z Toustego do Chorostkowa, Medyński Stanisław z Trembowli do Palczyniec, Piaseczyński Franciszek z Podwołoczysk granica do Grzymałowa, Rzuchowski Adam z Kobyli do Podwołoczysk kolej. Szluha Ferdynand z Chorostkowa do Toustego, Twardijewicz Leopold z Grzymałowa do Kapuścinice; strażnicy: Czerny Feliks z Kokoszyniec do Strusowa, Haak Józef z Palczyniec do Trembowli, Hoffsass Józef z Podwołoczysk kolej do Terpiłówki, Maślanka Mikołaj z Tarnorudy do Hluboczka wielkiego, Miszczyński Franciszek ze Zbaraża do Hnilic, Olesiński Franciszek z Kokoszyniec do Chorostkowa, Zariczny Piotr z Chorostkowa do Kokoszyniec. (*W miesiącu Sierpniu.*) *Nowoprzyjęty* strażnik Le-

wicki Rudolf przeznaczony do służby w oddziele Podwołoczyska kolej. *Przeniesiony w stały stan spoczynku* nadstrażnik Ignacy Tetich z dniem 31 Sierpnia br. *Z powodu wyłączenia z tarnopolskiego okręgu skarbowego oddziałów w Byczkowcach i Chorostkowie ubyli z dniem 1 Sierpnia 18 4 przez przeniesienie do czortkowskiego okręgu następujący członkowie, a to:* respicjenci: Czemeryński Jan i Domański Władysław; nadstrażnicy: Forniak Karol, Januszewski Marjan, Komarnicki Mikołaj, Maniowski Mikołaj, Tarnawiecki Leopold, Zawalnicki Faustyn; strażnik: Olesiński Franciszek. *Przybyli z brzeżańskiego okręgu z powodu przydzielenia oddziału w Kupczyńcach do tarnopolskiego okręgu,* nadstrażnik Bochenek Józef i strażnik Chodkiewicz Stanisław. *Zawarł związek małżeński* nadstrażnik Marjan Wróblewski dnia 18 Sierpnia 1884 z p. Rozalią Szczepanowską. *Promocje.* Nadstrażnik Feliks Piątkowski mianowany respicjentem i zarazem przeniesiony do stanisławowskiego okręgu skarbowego. *Przeniesieni* z rzeszowskiego okręgu nowomianowani respicjenci Stamm Jakób i Kamiński Stanisław. *Przesiedleni we własnym okręgu* respicjent Oszczypek Teodor z Kałaharówki do Tarnopola; nadstrażnicy tyt. Scherer Robert z Podwołoczysk kolej do Dorofijówki, Teodorowicz Włodzimierz z Podwołoczysk kolej do Kałaharówki; strażnik Kuźmowicz Bazyli z Podwołoczysk kolej do Hnilic.

Okręg wadowicki. *Przeniesieni* nadstrażnicy: Hamak Karol z Zabrzega do Kaniowa, Karpiński Michał z Kalwarji do Wadowic, Kasztelewicz Wincenty z Zabrzega do Myślenic, Kołodziej Ignacy z Żywca do Wadowic, Kretowicz Walenty z Myślenic do Białej, Medweczky Karol z Kalwarji do Myślenic, Sokulski Alfred z Zabrzega do Białej, Węgrzynek Edward z Żywca do Zabrzegu; strażnicy: Kamiński Adam z Brzeszcz do Oświęcimia miasto, Proniow Szymon z Zabrzega do Kalwarji, Wilczek Wiktor z Zabrzega do Myślenic. Nadstrażnikami prow. *mianowani* tyt. nadstr. Walenty Kretowicz, str. Stanisł. Lewandowski.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Ubezpieczanie się członków Straży w Krak. Tow. ubezpieczeń postępuje raźno i kwota ubezpieczona, z której odsetki płyną na rzecz „Tow. wzaj. pomocy członków Straży skarbowej" przekroczyła poważną kwotę ćwierć miljona. Okazuje się z tego, że ubezpieczanie się nie jest tak niepopularnem, jak chcą utrzymywać niektórzy, cyfra bowiem mówi sama za siebie i jest najlepszym argumentem, aby przekonać wahających się, że źle robią, nieubezpieczywszy się, a jeszcze gorzej, gdy ubezpieczeni już, wycofują się, lub wycofać się myślą.

Dziwnem jest wogóle utyskiwanie na ubezpieczanie się, bo wszakże nie ma przymusu pod tym względem, a jeżeli ktoś zdecydował się na ubezpieczenie, to niechże nie robi po dziecinnemu i niech się nie cofa a nie traci raz danego grosza. Pojmujemy, że niemogą się zgodzić niektórzy z myślą asekuracji, ale niechże drugich w błąd nie wprowadzają z oczywistą szkodą własnych interesów i interesów Towarzystwa wzajemnej pomocy.

Na tem miejscu musimy z całą stanowczością zbić bajki, rozsiewane umyślnie w złej woli, jakoby istnieć miało jakie nieporozumienie lub zerwanie z Towarzystwem ubezpieczeń w Krakowie. Nikomu ani się o tem nie śniło i każdy rozumny przyzna, że w sprawach pieniężnych po dziecięcemu się nie postępuje.

Dwutygodnik śledzi każdą sprawę obchodzącą galicyjską Straż skarbową i nigdy nie omieszka donieść o tem, co potrzeba. Innym fałszywie rozpuszczanym wieściom, nie należy dawać wiary.

Świeżo ubezpieczeni. Respicjent Mogilnicki 500 zł., Pniewski 10 0, nadstrażnicy: Giba 1000, Przestrzelski 1000, respicjent Machnowski 1000, nadstrażnik Wierzbiański 1000, Lisiewicz 500, komisarz Gatnikiewicz 2000, nadstr.: Mościński 1000, Zaturny 4000, respicjent Piliński 3000, nadstrażnik Dereń 1000, Schaller 500, Juskiewicz 1000, Marschalko 750, Karczmarczyk 500, respicjent Rumijowski 500, nadstrażnik Starożyński 1200, nadstrażnik Majer 500, komisarz Kaucki 1000, respicjent Kuciel 1000, nadstrażnicy Chudec 600, Krąpiec 500, Woźniakiewicz 500, Zawalnicki Tadeusz 500, respicjent Dudryk 500, nadstrażnicy Kostiuk 500, Kraus 500, respicjent Gmitrzak 500, nadstrażnik Iwaszkiewicz 5 0, Krasicki 500, respicjent Nawrocki 500, nadstrażnicy Bednarowski 500, Hołubowicz 590, Zawalnicki Józef 500, Kułakowski Tytus 1000, Kruszyński 1000, respicjent Kauski 509, nadstrażnicy Sosnowski 500, Mossoczy 500, Żukowiecki 500, Jedliński 500, Kułakowski Klemens 500, Koblański 500, respicjent Madziara 1000, komisarz Kwaśniewski 1000, nadstrażnik Solanowski 500, komisarz Benroth 1000, respicjent Szabo 1000, nadstrażnik Nahulak 1000.

KRONIKA.

Przy zwidzaniu pawilonu Ministerstwa skarbu na Wystawie krajowej przez Najjaśniejszego Pana, pełnił służbę strażniczą oddział 6 funkcjonarjuszy Straży skarbowej.

Kurs w szkole przygotowawczej na Sygniówce zakończony został dnia 11 b. m. z niezwykle świetnym wynikiem. Na czterdziestu sześciu frekwentantów, dwudziestu dwu opuściło szkołę nadstrażnikami, a to pięciu ze stałem przyjęciem, reszta zaś w charakterze prowizorycznym, z warunkiem otrzymania stałego przyjęcia po zdaniu do sześciu miesięcy egzaminu na nadstrażnika.

Z życia towarzyskiego. Dnia 8 bm. pobłogosławiony został związek małżeński p. Klemensa Czajkowskiego c. k. nadstrażnika skarbowego z p. Zuzanną Woźniak z Drohobycza.

Nekrologia. W Monasterzyskach zmarł komisarz Straży skarbowej ś. p. Franciszek Breith. Spokój jego popiołom.

Konkurs. Wysokie c. k. Ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 14 Sierpnia 1894, l. 37270, Dziennik rozporz. Nr. 34, rozpisało konkurs na stypendjum szkolne w kwocie 100 złr. rocznie; z nadwyżek grzywien dochodowych dla frekwentantów c. k. szkół kadeckich z powołaniem się na warunki przytoczone w reskrypcie wys. Ministerstwa skarbu z 9 Lipca 1880, L. 15846 (Dz. rozp. Nr. 28. z 1880 r. Termin do wniesienia podań do Ministerstwa skarbu oznaczony jest do 1. Listopada 1894.

Kontrabandy Oddział c. k. Straży skarbowej w Popowcach przytrzymał w dniu 6 Września 1894 w bezpośredniem przemytnictwie z Rosji do kraju dwa wory soli pochodzenia rosyjskiego w ogólnej łącznej wadze 70 klgr. Imacze: c. k. nadstrażnicy Adam Zowicz, Wincenty Skotnicki i c. k. strażnik Karol Machl.

Oddział c. k. Straży skarbu w Trybuchowcach przytrzymał w miesiącu Lipcu 1894 16 klgr. 800 gr. mąki wraz ze stroną w bezpośredniem przemytnictwie z Rosji. Imacz: strażnik Jan Kwasucki. W miesiącu Sierpniu 98 klgr. soli rosyjskiej wraz ze stronami w bezpo-

średniem przemytnictwie. Imacze: respicjent Kazimierz Gawlikowski, nadstrażnicy: Paweł Pich, Franciszek Szmigiel oraz strażnik Jan Kwasucki.

Oddział c. k. Straży skarbowej w Szyłach przytrzymał z dnia 5 na 6 b. m. 70 klgr. tytoniu rosyjskiego liściowego w bezpośredniem przemytnictwie wraz z 3 stronami. Imacze: nadstrażnicy Kotowicz, Hankiewicz, Pawłowski; strażnicy Mełech, Kucharski, Lautszny.

Oddział c. k. Straży skarbu w Folwarkach wielkich przytrzymał bezpośrednio w przemytnictwie na granicy dnia 23 ub. m. 16 klgr. i 500 gramów tytoniu krajanego i 25 klgr. tabaki rosyjskiej. Imacze: nadstrażnicy Łabęcki Ludwik, Kozłowski Edward i strażnicy Jedrzejowicz Roman i Dzioba Marcin.

Oddział c. k. Straży skarbu w Budzie zbarazkiej przytrzymał na dniu 4 b. m. w bezpośredniem przemytnictwie z Rosji jednego konia wraz ze stroną. Imacz: nadstrażnik Wróblewski przy współudziale respicjenta Knapika Michała i nadstrażnika Władysława Zawiszy.

Oddział Straży skarbowej w Zbrzyziu zakwestjonował dnia 28. Sierpnia 2'0 klgr. tabaki i 5 klgr. soli rosyjskiej. Imacze: Franciszek Bieńkowski przydz. resp., nadstrażnicy Jan Przezwański, Jan Skowroński i strażnik Antoni Baczyński.

Sprostowanie. W wykazie składek na rzecz delegatów Towarzystwa Wzajemnej pomocy członków Straży sk. mylnie nazwano jednego z delegatów okręgu brzeżańskiego. Nazywa się on mianowicie Sylwester Tuszkiewicz.

Skrzynka Redakcji.

„Interesowanym“ z Kur. Z zasady bezimiennych korespondencyj nie umieszczamy, a jeszcze w sprawach czysto osobistych. Czy nie macie panowie innej drogi do upominania się? jeżeli słuszność po waszej stronie...

Korespondentowi z Tar. Redakcja dostała list o pożegnaniu, ale bez podpisu. Prosimy wymienić redakcji nazwisko autora, bo korespondencji — która nawiasem mówiąc — jest nieco zadługą — inaczej nie zamieścimy. Brano nas już bowiem na kawały.

Wszystkich udających się z jakimkolwiek interesem do redakcji, prosimy ponownie adresować: „Redakcja Dwutygodnika c. k. gal. Str. sk. we Lwowie, ulica Pijarów l. 3 a“. Do Administracji należą pieniądze i sprawy dotyczące prenumeraty. Prosimy o tem nie zapominać.

Odpowiedzialny redaktor: ADAM KRAJEWSKI.

ODEZWA

do wszystkich p. t. Kierowników nadzorów Straży skarbowej.

Kochani Koledzy! Stosownie do danego mi przyrzeczenia przy sposobności zjazdu we Lwowie, ośmielam się prosić o łaskawe wpłynięcie na większą część Waszych podwładnych, którzy jeszcze znacznie zalegają z kwotami prenumeracyjnemi za „Pomocnik“, ażeby z dniem 1 Października b. r. z powodu otrzymać się mającego dodatku za mundur, wszystkie, chociaż najmniejsze zaległości za dotychczas otrzymane zeszyty wyrównać zechcieli.

Bardzo o to proszę.

Pisałem w Tarnopolu w Wrześniu 1894.

Ludwik Tertil
em. c. k. Nadkom. Str. sk.

NADESŁANE.

Pewien respicjent z samborskiego okręgu skarbowego zaprasza swych pp. kolegów z okręgu przemyskiego lub lwowskiego do zamiany stanowisk. Wiadomość w Administracji pod liczbą 21.

Pewien respicjent z okręgu skarbowego krakowskiego zaprasza swych pp. kolegów z okręgów tarnowskiego, sandeckiego i sanockiego do obopólnej zamiany stanowisk. Wiadomość w Administracji pod literami A. D.

Pewien strażnik skarbowy z okręgu samborskiego zaprasza swych pp. kolegów z okręgu kołomyjskiego do zamiany stanowisk Wiadomość w Administracji pod lit. W. J. S.

Od Administracji.

Odd. w **Kozaczówce.** Na życzenie zawiadamia się, że zaległość w przedpłacie jest za Maj, Czerwiec i Lipiec br.

Odd. w **Tlustem.** Przesłaną przedpłatę za Wrzesień br. otrzymano, ale pytanie, gdzie zaległość wykazana w numerze 14. za I i II kwartał br.?

☞ **Wszelkie zaległości** w przedpłacie za I. II i III kw. bieżącego roku, oraz od tych Panów prenumeratorów, którzy za dłuższy przeciąg czasu t. j. jeszcze od roku 1893 są dłużni, wykazane będą imiennie w następnym numerze.

Przy tej sposobności uwidoczni się zaległości za roczniki i szematyzmy z r. 1894, za które jeszcze dotychczas wielu nie uiściło przypadającej należytości.

OD WYDAWNICTWA.

Wyszła już z druku „NOTATKA“ ogólnej kontroli w gorzelniach na perjodę gorzelnianą 1894|95, oprawna w czarne płótno z dodaniem wykazu pojedynczych wywozów wódki z gorzelni i zawierająca 16 stronic czystego papieru do użytku w razie braku miejsca do uwidocznienia dat w wykazie drukowanym itp.

Cena 1 egzemplarza wynosi 1 złr. prócz portorjum pocztowego.

☞ Na życzenie wielu pp. interesowanych wyjdzie z druku z dniem 1 Października br. broszurka w formie małej szesnastki, która zawierać będzie nowe rozporządzenia wykonawcze, dotyczące eksportu i importu wódki z innych krajów i państw oraz fabrykacji i sprzedaży papierosów.

Cena tej broszurki będzie 30 centów prócz portorjum.

Zamówienia na te dziełka przesyłać można wraz z przedpłatą za IV. kwartał do Administracji „Dwutygodnika“.

☞ Jest jeszcze w Administracji do nabycia „Technologia nafty“ po cenie 1 zł.

Wydawca ZDZISŁAW PRZYBYLSKI. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, Lwów, pl. Marjacki 7., pod zarz. Fr. Kattnera.